

Finał V edycji projektu Moja Mała Ojczyzna



Uczestnicy wycieczki. Foto Krzysztof Tęcza

W środę 18 czerwca 2014 roku w schronisku „Kamieńczyk” miał miejsce finał V edycji projektu Moja Mała Ojczyzna. Myliłby się jednak ten, kto pomyśli sobie, że to jeszcze jedno nic nie warté spotkanie. Zwyczajne gadanie i tyle. Nic z tych rzeczy. Biorący udział w imprezie zostali dowiezieni w rejon dolnej stacji wyciągu w Szklarskiej Porębie, skąd przeszli dalszy odcinek drogi na własnych nogach. Nie ma więc mowy o łatwiznie. Szlak prowadzący na Kamieńczyk jest na tyle wymagający, że nie było takiej osoby, która by się nie spociła. Mimo to dobry humor nie opuścił nikogo. Tym bardziej, że zaraz podano stosowny poczęstunek.



Opiekunowie młodzieży. Foto: Krzysztof Tęcza



Przeciąganie liny. Foto: Krzysztof Tęcza



Gospodarz schroniska „Kamieńczyk” szykuje poczęstunek. Foto: Krzysztof Tęcza

Oczywiście była część oficjalna, podczas której prowadząca Kazimiera Pitera zaprezentowała osoby oraz instytucje związane z tym projektem. Przedstawiła także przybyłych na dzisiejszą uroczystość gości. Gorące podziękowania przekazała dla Krzysztofa Raczka, który był naszym przewodnikiem.

Nie tracąc czasu Pani Kazimiera szybko przedstawiła szkoły, których przedstawiciele przybyli na spotkanie. Zaraz też rozpoczęto konkursy. Jako pierwszy wystąpił zespół z *Ekonomia*. Wykonana przez nich piosenka od razu stała się przebojem. Uczniowie z *Elektronika* przygotowali stosowny do okazji tekst, natomiast przedstawiciele *Mechanika* zachęcali do zwiedzania naszych jakże pięknych gór. Przedstawicielka *Handlówki* zabawiła się w reportera, który przeprowadził wywiad ze zdobywcami

odznak MMO. Każdy z nich musiał odpowiedzieć na jedno proste pytanie. Co ci osobiście dał udział w tym projekcie. Mimo, że odpowiedzi nie były już takie proste, wyłaniała się z nich jedna myśl. Udział w projekcie miał wpływ na ich postępowanie, zwłaszcza jeśli chodzi o utrwalenie w sobie umiłowania do stron, w których przyszło im mieszkać. Uczniowie z III LO przeczytali bardzo ładny wiersz i musieli konkurować ze swoimi rówieśnikami z II LO, którzy również wpadli na ten sam pomysł. Oni z kolei zaprezentowali wiersz *Nad Wielkim Stawem* i drugi *Karkonosze*.



Zespół okazjonalny. Foto: Krzysztof Tęcza

Aby rozładować napięcie i nieco zmniejszyć powagę sytuacji prowadzący część rozrywkową zarządził tańce. Miały one pozwolić na pozbycie się zbędnych kalorii. Nie przewidział on jednak jednego. Zabawa szybko tak się rozkręciła, że w szafasie uniósł się kurz. Prowadzący ze zdumienia zdjął perukę z głowy.

W ramach przerwownika Kazimiera Pitera zaczęła wręczać odznaki MMO. Otrzymali je wyróżnieni goście oraz uczniowie, którzy zaliczyli normy na poszczególne stopnie. Nigdy bym nie przypuszczał, że aż tylu uczniów zbiera odznakę. To bardzo budujące.

W ramach złapania świeżego oddechu rozegrano na dworze zawody w przeciąganiu liny. I jak zwykle okazało się, że uważani za faworytów nie koniecznie muszą być zwycięzcami. Gdy wróciliśmy do środka nasz gospodarz mieszał już na ogromnej patelni pierogi pilnując by się nie przypaliły. Zanim jednak mogliśmy ich skosztować ponownie rozkręciła się wspaniała zabawa. Wciągnięto do niej nawet wycieczkę dzieci, które nieopatrznie weszły do środka. Początkowo były one zaskoczone ale w końcu przełamały nieśmiałość i bawiły się równie dobrze jak starsi. Po chwili do akcji wkroczył „znany” zespół. Jego występy porwały wszystkich do zabawy. Rozpoczął się prawdziwy show. Wkrótce fruwały w powietrzu koszulki. Było głośno i radośnie. Zespół z Ekonoma wykonał kilka przyjemnych kawałków, jednak najciekawszym było ponowne zaśpiewanie piosenki o MMO, która ma szansę zostać hymnem projektu.



Dzieci, które odwiedziły szałas. Foto: Krzysztof Tęcza



Uczniowie Ekonoma, którzy zaśpiewali najciekawszą piosenkę. Foto: Krzysztof Tęcza

W końcu jednak trzeba było zakończyć zabawę i ostudzić roztańczoną młodzież by przygotować się do spaceru w stronę oczekującego autokaru. Wcale nie było to takie łatwe, a jak się wkrótce okazało, nie udało się do końca. W autobusie słychać było początkowo nieśmiałe próby śpiewu. Szybko jednak kolejni uczestnicy dołączali się do chórków i już wkrótce rozbrzmiewał wesoły śpiew. W tak miłych okolicznościach dojechaliśmy do domów.

Krzysztof Tęcza